

Na pograniczu życia i śmierci

27 sierpnia 2009

To się zdarzyło o wpół do trzeciej nad ranem, w środę, 31 grudnia 2008 r. Izraelskie śmigłowce i samoloty bombardowały i ostrzeliwały Strefę Gazy na całej jej długości. Pociski z białym fosforem eksplodowały we wschodniej części Dżabaliji, w dzielnicach Ezbit Abid Rubbu, Gerem i Dżabal al-Rais. To właśnie na Dżabal al-Rais, czyli Górę Prezydenta, przemianowaną na „Górę Ognia”, jako że stała się silnym ogniskiem oporu przeciwko wkraczającym siłom izraelskim, pojechali z zamiarem ratowania ewentualnych ofiar ataków dr Ihab Al-Madhoun, lat 34, oraz Mohammad Al-Hassira, lat 21. Obaj medycy znajdowali się w swoim ambulansie, gdy znalazł się on pod izraelskim ostrzałem rakietowym. Wolontariusz Hassira zginął na miejscu. Madhoun, zraniony odłamkami szrapnela w głowę i w kark żył jeszcze do południa dnia następnego. Odwiedziłam go w szpitalu Kamal Odwan w Dżabaliji. Doświadczony lekarz leżał półprzytomny w bandażach, skrecając się z bólu. Z tyłu czaszki sączyła się krew zmieszana z płynem mózgowym. Hassira, a niewiele godzin po nim Madhoun dołączyli do 14 innych medyków, którzy stracili życie w ciągu 22 dni izraelskiego ataku, w większości podczas pełnienia swych obowiązków.

W trakcie operacji „Płynny ołów” z grudnia 2008 i stycznia 2009 r. siły izraelskie uśmierciły 16 przedstawicieli ratownictwa medycznego, a 39 zraniły – z czego co najmniej u 4 osób skończyło się amputacją nóg lub rąk. 13 spośród zabitych medyków pracowało dla sił Obrony Cywilnej, będących połączeniem straży pożarnej i frontowego pogotowia ratunkowego. Także 11 strażaków odniosło rany – ślady po kulach na ich czerwonych pojazdach świadczą, że celowano wprost do kierowców.

W pierwszym dniu izraelskiego ataku samoloty F16 i bojowe śmigłowce „Apache” zniszczyły połowę spośród 16 siedzib Obrony

Cywilnej w Strefie Gazy. W samej centralnej dzielnicy Dajr al-Balah w ciągu 5 minut pierwszego ataku wszystkie bez wyjątku budynki Obrony Cywilnej – w sumie 4 – zamieniono w stertę gruzu, zabijając dziesiątki członków personelu. Jeszcze 4 dni po tym pierwszym bombardowaniu wyciągano spod gruzów zwłoki.

W ciągu jednego dnia zginęło 235 funkcjonariuszy policji, włącznie z pracownikami Obrony Cywilnej – zdaniem Daniela Machovera z londyńskiej kancelarii prawniczej Hickman and Rose, prawnika specjalizującego się w prawach człowieka, zamach ten powinien być uznany za zbrodnię wojenną. „Był to zaplanowany wcześniej atak z premedytacją na instytucje cywilne, w tym na wyruszającą właśnie defiladę akademii policyjnej. To nie były cele wojskowe, a co za tym idzie, istnieją silne dowody przemawiające za tym, że ich zbombardowanie było zbrodnią wojenną”.

Obrona Cywilna straciła 4 ze swych ambulansów – a i tak wcześniej miała ich tylko 11. Na 600 przeszkolonych ratowników, w tym 50 wolontariuszek, służba ta została z 6 sprawnymi ambulansami – żeby mogła pracować pełną parą, potrzeba by było jeszcze 10. „W czasie wojny pracowaliśmy na 10% naszych możliwości. Brakowało kamizelek ochronnych i silnych latarek – 50% naszego podstawowego wyposażenia, zniszczonego w pierwszym dniu ataków. Pomimo braków tego ważnego wyposażenia, wyjechaliśmy w trakcie ataków do 1,3 tys. przypadków i pracowaliśmy 24 godziny na dobę”, wyjaśniał Mohammad Al-Atar, naczelnik Służb Obrony Cywilnej w Gazie. Tłumacząc względną rzadkość, jaką jest udział 50 kobiet, przeszkolonych przez Ministerstwo Spraw Młodzieży i Kobiet do jednej z najcięższych prac w Gazie, Atar stwierdził: „Matka nie jest w stanie ochronić swoich dzieci – dziecko może zostać zastrzelone w jej ramionach. Palestyńska kobieta potrzebuje przeszkolenia w Obronie Cywilnej, żeby chronić swoją rodzinę – to narodowy obowiązek”. Od dwóch lat nie mogąc się doczekać od władz izraelskich umundurowania, funkcjonariusze OC radzą sobie sami, kompletując je z kamizelek i swetrów w kolorach

fosforyzującego pomarańczu i czerwieni.

Zarząd Koordynacyjno-łącznikowy do Spraw Gazy Sił Obrony Izraela (SOI) sugeruje, że ratownicy Obrony Cywilnej nie podlegają ochronie prawa międzynarodowego, ponieważ są „medykami bojowymi”, jednak nawet medykom udzielającym pomocy bojownikom taka ochrona przysługuje. „Ich (Palestyńczyków – mój dopisek) medycy byli częścią personelu medycznego Hamasu i spełniali podobną funkcję jak bojowy personel medyczny, jaki mamy u nas w SOI, w tym sensie, że są żołnierzami”, powiedział w lutym zwierzchnik ZKŁ, płk. Moshe Levi w wywiadzie dla The Jerusalem Post. W kwietniowym reportażu dla izraelskiego dziennika Ha'aretz dziennikarka Amira Hass przytoczyła dowody, że izraelskim żołnierzom regulamin nakazywał „otwierać ogień także w razie akcji ratunkowej”.

STRES POURAZOWY CZY URAZOWY BEZ „PO”

Traumatyczne doświadczenia są częścią codziennej pracy palestyńskich medyków. Mohammad Al Hissi, lat 34, ratownik z Gazy, był członkiem ekipy medycznej, trafionej w marcu 2002 r. pociskiem artylerii izraelskiej w Sudanieji (Gaza Północna). Jego kolega i szef ekipy Sa'ed Shalal zginął – Hissi, z całym ciałem podziurawionym odłamkami szrapnela, został przewieziony do izby nagłych przypadków z praktycznie niewyczuwalnym tętnem. „To cud, że przeżyłem”, powiedział mi zza kierownicy ambulansu Czerwonego Półksiężyca, jadącego ulicami wyzwolonego już, choć wciąż oblężonego Chan Junis. Koledzy przez wiele miesięcy nazywali go żywym męczennikiem. „Przez jakiś rok po ataku nie byłem w stanie wrócić do pracy. Po prostu nie mogłem się zmusić do tego, żeby znowu wyjechać w teren. Wziąłem się do pracy za biurkiem, przyjmowałem wezwania. Potem, gdy wyzdrowiałem, zdobyłem się znowu na odwagę i wróciłem”. W ciągu czterech dni, od 4 do 8 marca 2002 r. siły izraelskie zabiły na Zachodnim Brzegu i w Gazie 5 starszych rangą ratowników medycznych.

12 stycznia br., około czwartej po południu lekarz Obrony

Cywilnej, Issa Abdul Rahim Saleh, lat 32 i jego kolega, Ahmed Abu Foul, lat 25, zostali wezwani do ewakuacji rannych z płonącego gmachu Al Banna w Dżabaliji, uderzonego izraelskim pociskiem artyleryjskim. Pocisk, wystrzelony w budynek, w którym przebywało co najmniej 6 ratowników, urwał doktorowi Issie głowę. Oderwana od ciała, trzasnęła w plecy Ahmeda Abu Foula, którego trzeba było hospitalizować z powodu ran czaszki spowodowanych odłamkami. W jego czaszce wciąż tkwią i przesuwają się metalowe cząstki pocisku, który uśmiercił jego kolegę.

Ratownicy z Gazy pragną ulgi, wytchnienia, przerwy w strasznych przeżyciach. Jeden z ratowników o najdłuższym stażu służby w Czerwonym Półksiężycu, Ali Chalil, lat 47, był w ekipie, która korzystając z krótkiej przerwy w izraelskich atakach przywiozła ze zrównanej z ziemią dzielnicy Atatara ciało niemowlęcia nazwiskiem Szahed Abu Halima. Medykom przez wiele dni odmawiano wstępu w ten rejon. Pomimo koordynacji działań z Czerwonym Krzyżem, ambulanse były wielokrotnie ostrzeliwane, co zmuszało ratowników do wracania z pustymi rękami. Ali znalazł Szaheda na głównej, piaszczystej drodze prowadzącej do Atatary. „Najpierw wydało mi się, że to lalka”, wspomina. Była cała czerwona, obrzęknięta i bez nóg – na wpół pożarta przez psy. „Śni mi się po nocach”, mówi Ali, „to wraca w koszmarach. Potrzebujemy odpoczynku, potrzebujemy pomocy. Chyba wszystkim nam przydałaby się jakaś pomoc psychologiczna”.

Ataki na medyków nie ograniczają się do czasów inwazji. Ambulans Alego został ostrzelany w kwietniu, kiedy próbował zabrać dwóch rannych bojowników z pogranicznego rejonu Ezbit Abid Rubbu we wschodniej Dżabaliji.

Tamci dwaj – działacze Islamskiego Dżihadu – nie ruszali się, ale wciąż żyli w chwili, gdy Ali starał się do nich dotrzeć. Gdy, zmuszony do odwrotu, wrócił po kilku godzinach, ranni byli już trupami, podziurawionymi jak sita przez izraelskich snajperów.

„KOORDYNACJA”

„Ja mam tylko jedną koordynację”, oznajmia Mahmoud Abu Speitan, dyrektor Zakładu Szkolenia szpitala Czerwonego Półksiężyca Amul i ratownik-weteran z Chan Junis. Ashahadu La ilaha illal-Lah, Muhammadun rasulula-Lah („Zaświadczam, że jest jeden Bóg”) – tak żegnają się muzułmanie, gdy spodziewają się rychłej śmierci. „Tak mówię za każdym razem, kiedy wsiadam do ambulansu”.

„Koordynacja” – po arabsku Tansik – odnosi się do załatwionego przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża zezwolenia izraelskich władz okupacyjnych na wjazd po zabitych i rannych. W niektórych przypadkach „koordynację” przyznawano dopiero po 4 dniach – tak było w przypadku masakry rodziny Samuni, w której zginęło ponad 40 osób z jednej rodziny, gdy domy, w których się schronili zostały ostrzelane izraelskimi pociskami. Ratownicy ze stacji Tel Al Howa w pobliżu szpitala Al Kuds, zbombardowanego później przez samolot F16, ostrzelanego przez czołgi i wypatroszonego pociskami z białym fosforem, musieli ponad kilometr iść pieszo, ciągnąc wózek przeznaczony dla osła, ponieważ izraelscy żołnierze nie wpuścili ani ambulansu, ani osła. Medycy opowiadają, że nigdy nie zapomną białych, spieczonych ust dzieci, które przeżyły, wciąż lgnących do ciał swoich zabitych rodziców, kiedy wywozili na wózku rannych – zataczających się i tłoczących za wózkami, na oczach przyglądających się z boku izraelskich żołnierzy.

Artykuły 14-24 Czwartej Konwencji Genewskiej z roku 1949 przyznają szczególną ochronę personelowi medycznemu i służb humanitarnych. Konwencja gwarantuje poszanowanie swobody poruszania się personelu medycznego i zapewnia mu możliwość korzystania z wszelkich materialnych urządzeń niezbędnych do spełniania jego obowiązków, w tym wynoszenia ofiar, zajmowania się rannymi i chorymi cywilami oraz ich przewożenia. Możliwość dostępu do chorych i rannych oraz otoczenia ich opieką są również zawarowane Artykułem 17, który stwierdza, że „strony

konfliktu dołożą wysiłków w celu zawarcia lokalnych porozumień dotyczących wyprowadzania z obszarów oblężonych bądź okrążonych osób rannych, chorych, niedołączonych i w podeszłym wieku, oraz umożliwienia poruszania się po takich obszarach duchownych wszystkich wyznań, personelu medycznego i sprzętu medycznego”.

Jak podaje Palestyńskie Centrum Praw Człowieka (PCHR), może nawet setki ludzi, którzy zginęli w grudniu i styczniu można było uratować, gdyby służby ratunkowe zdołały dotrzeć do nich niezwłocznie – odmawianie im dostępu stanowiło umyślne pogwałcenie Konwencji Genewskich, a więc zbrodnię wojenną.

WYPOSAŻENIE

Przez cały czas trwania najazdu Izraela na Gazę wciąż brakowało podstawowych, niezbędnych materiałów i sprzętu medycznego, a także osobistego wyposażenia ochronnego (PPE). Dwa lata hermetycznego oblężenia sprawiły, że trudno było nawet o rzeczy podstawowe, takie jak gaza, elektryczne przyrządy do pomiaru ciśnienia i części zamienne do nich, krótkofalówki i benzyna. W ostatnich dniach ataku zabrakło np. paliwa dla ambulansów Ministerstwa Zdrowia w Dżabaliji. Zatroškani mieszkańcy skrzykiwali się i znosili do bazy operacyjnej przy szpitalu Kamal Odwan kanistry z benzyną, a cały konwój z Północy wpadł jak burza do kwatery głównej ONZ w mieście Gaza, by dosłownie błagać o pożyczenie niezbędnego paliwa – w końcu usłyszeli od kierownika placówki, że mogą je sobie wziąć „w prezencie gwiazdkowym”. Ekipom Ministerstwa na północy Strefy brakowało także krótkofalówek, więc opierały się na koordynacji za pośrednictwem innych służb, śpieszyły na wyścigi tam, gdzie spodziewano się licznych ofiar, i podążały na słuch za odgłosami wybuchających bomb.

Kamizelki ochronne przypadały mniej więcej 4 na każdą stację pogotowia, co oznaczało, że członkowie ekip musieli grać w swoistą rosyjską ruletkę, nosząc je na zmianę. Gdyby podziwiany przez wielu ratownik medyczny, Arafa Abdel Deim

miał szczęście nosić taką kamizelkę, gdy spieszył na ratunek 5 ofiarom pocisku artyleryjskiego, być może przeżyłby bezpośrednie trafienie jego ambulansu pociskiem typu strzałkowego (flachette), którego odłamki wbiły się w jego klatkę piersiową i nogi. Zmarł na skutek obfitego upływu krwi. Kamizelki stosowane przez ratowników – znajdujące się przede wszystkim w wyposażeniu Czerwonego Półksiężyca – palestyńskiego odpowiednika Czerwonego Krzyża – i tak zresztą są słabo przystosowane do biegu, zwinnego poruszania się i sprawnego podnoszenia rannych. Zbudowane z dwóch ciężkich płyt stalowych, ciężą noszącemu je człowiekowi niczym zbroja gracza futbolu amerykańskiego, utrudniając szybkie i ostrożne ruchy.

ŚWIATŁA-SZPERACZE – BŁOGOSŁAWIONA JASNOŚĆ CZY PRZEKLEŃSTWO?

Załogi ambulansów Obrony Cywilnej odczuwały brak wysokonapięciowych reflektorów-szperaczy – niezbędnego elementu wyposażenia do pracy nocą. Przebywanie w terenie dłużej niż potrzeba, ze zdalnie sterowanymi samolotami zwiadowczymi nad głową, mogącymi w każdej chwili zaatakować, oznacza, że każda sekunda bezowocnych poszukiwań przybliża groźbę powtórnego uderzenia sił izraelskich – zdarza się to tak nagminnie, że stawia medyków przed dylematem: ich obowiązkiem jest ratować życie innych, ale również chronić własne – jak również niebezpieczeństwo, że ranny stanie się ofiarą śmiertelną. Posługiwaliśmy się małąkimi świecącymi sześcianikami, oświetlającymi bladym promykiem zaledwie kilka stóp przed nami.

Szperacze to miecz obosieczny. Z jednej strony przyspieszają zlokalizowanie i odratowanie ofiar ataku, z drugiej, zważywszy na regularne i systematyczne strzelanie przez wojsko izraelskie do ratowników, oświetlenie okolicy oświetla również ratowników i może ułatwić wzięcie ich na cel.

Światełkiem w tunelu okupacji byłoby umieszczenie pracy palestyńskich ratowników medycznych i warunków, w jakich się ona odbywa w tak silnym świetle uwagi międzynarodowej opinii

publicznej, że dalsze mordowanie ratowników stałoby się dla Izraela zbyt kosztowne politycznie. Trzeba rzucić światło reflektorów na celowanie przez okupanta w profesjonalistów służby zdrowia, stojących w pierwszej linii cywilnego oporu przeciwko izraelskiej polityce rzezi, odpowiedzialności zbiorowej i niszczenia społeczności.

SOLIDARNOŚĆ RATUNKIEM

Kampanie solidarności na rzecz praw człowieka Palestyńczyków funkcjonują od chwili utworzenia Państwa Izrael w roku 1948 na ziemiach zagrabionych i poddanych czystkom etnicznym. Od 60 lat powtarza się historia wywłaszczeń, masakr, burzenia domów, pozasądowych morderstw przywódców, wyroków więzienia, zagrabiania terenów oraz najazdu za najazdem.

Na te najazdy i ataki reagują coraz to nowe pokolenia palestyńskich służb ratownictwa medycznego, gasząc pożary wzniecane przez izraelskie bomby, zbierając strzępy porozrywanych ciał, które często rozbijają także rodziny i społeczności, oraz ratując życie tych, których Izrael chce uśmiercić – bojowników, jak też cywilów. Ci odważni ludzie, których w społeczności palestyńskiej nazywa się „nieznanymi żołnierzami” są naocznymi świadkami tego, co biały fosfor, amunicja strzałkowa, domy walące się pod bombami zrzuconymi z F16, krzyżowy ogień snajperów oraz buldożery robią z ciałami palestyńskich mężczyzn, kobiet i dzieci. Ich świadectwa izraelskich ataków przeciwko cywilom są więc bezpośrednie, osobiste i trudne do podważenia.

Ich służba – ratowanie życia – niesie ratunek nie tylko pojedynczym ludziom, ale również ocala całe rodziny i społeczności przed zbiorową traumą, jaką sieje czyjaś śmierć.

O ile nie zdołamy w ogóle powstrzymać izraelskich władz okupacyjnych przed podejmowaniem ataków, to musimy przynajmniej uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby te ataki nie przynosiły zamierzonego celu – tj. nie zastraszały

społeczności przez mordowanie ich członków – czy to jednego po drugim, czy poprzez zmasowany atak, jakiego byliśmy świadkami w grudniu i styczniu.

Służby medyczne spełniają strategiczną rolę cementowania palestyńskich społeczności i obrony ich trwania na własnej ziemi. Wspieranie tych, którzy to zadanie wykonują; chronienie chroniących, aby mogli ratować innym życie i kończyńy – oto klucz do oporu przeciwko izraelskiej polityce i praktyce rzezi.

Po masakrach dokonanych przez Izrael w styczniu liczba chętnych zgłaszających się na szkolenia ratowników oraz kierowców ambulansu pobiła wszelkie rekordy. Gdy wieloma mieszkańcami Gazy wstrząsnęły wiadomości o członkach rodziny wydzwanających do lokalnych stacji radiowych i telewizyjnych z błaganiami o ambulans, który zabierze ich krwawiących bliskich, wściekłość z powodu losu tych, którzy mogliby żyć, gdyby Izrael nie zaatakował tych, którzy próbowali ich ratować zaczęła się zmieniać w praktyczny opór: młodzi ludzie obojga płci postanawiają zwalczać śmierć własnym życiem. Wierzą, że jeśli poświęcą własne życie w ten sposób, ocali to i ochroni życie innych.

PRZESTRZEŃ DLA JASNOŚCI

„Siła, poświęcenie i współpraca” – oto motto służb Palestyńskiej Obrony Cywilnej. W kwietniu bieżącego roku ratownicy Ministerstwa Zdrowia, Obrony Cywilnej, Związku Palestyńskich Komitetów Pomocy Medycznej, Czerwonego Półksiężyca oraz Służb Wojskowych spotkali się, by założyć komitet organizacyjny „Międzynarodowej Kampanii Solidarności z Palestyńskimi Pracownikami Służb Ratowniczych”. Grupa przeszło 50 ratowników zebrała się, aby przemówić wspólnym głosem, mimo izraelskich usiłowań podzielenia medyków na kategorie „prawowitych” – tych z Czerwonego Półksiężyca, ze względu na jego związek z Czerwonym Krzyżem – oraz „bezprawnych”, inaczej „medyków bojowych” – czyli wszystkich pozostałych, jako że

organizują się oni pod egidą sprawującego władzę w Gazie Hamasu.

Cele rodzącej się kampanii obejmują: mobilizację społeczności międzynarodowej do reakcji przeciwko naruszaniu przez Izrael prawa międzynarodowego i do powstrzymania ataków na personel ratowniczy; orędownictwo na rzecz przestrzegania prawa międzynarodowego; zawieranie umów o partnerstwie między stacjami pogotowia w Gazie i w innych częściach świata – Stacja Pogotowia Homerton w Hackney, dzielnicy wschodniego Londynu ma wkrótce nawiązać stosunki ze Stacją Czerwonego Półksiężyca w Dżabaliji; zdobywanie rozpaczliwie potrzebnego wyposażenia, takiego jak latarki i „Pro-Packi”; organizowanie międzynarodowej wymiany personelu; a także przemawianie na rzecz ratowników z Gazy zjednoczonym, donośniejszym, bardziej rozpowszechnionym głosem na forum międzynarodowym i wewnętrznym oraz domaganie się poszanowania ich praw. Komitet odrzuca wszelkie sekciarstwo.

„Gdy zakładamy nasze uniformy, jesteśmy ratownikami życia i nieważne, kogo popieramy, którą stronę w Palestynie; do nas należy ratowanie ludzkiego życia, nawet jeśli będzie to życie żołnierzy izraelskich – taka jest nasza praca, takie składamy przyrzeczenie”, tłumaczy Abu Issam, doświadczony ratownik Towarzystwa Czerwonego Półksiężyca z Dżabaliji.

ROZPUSZCZANIE GRANIC

Ratownicy medyczni z całego świata działają ponad rozgraniczeniem między strefą publiczną i prywatną. W Palestynie leczą oni rany zarówno tych, którzy odnieśli je w wewnątrzpalestyńskich walkach o władzę, jak i tych, którzy padli ofiarą ataków ze strony izraelskich sił okupacyjnych. Widują ludzi w sytuacjach, gdy są oni najbardziej bezbronni, i w kontekście społecznych oraz politycznych przyczyn owej bezbronności – w ich własnych domach, na ulicach, w ich rodzimych miejscowościach. Z tej racji ratownicy medyczni zajmują w każdym społeczeństwie uprzywilejowane, jedyne w

swoim rodzaju miejsce, stwarzające szczególne możliwości. Regularnie przekraczają granice społecznych i politycznych podziałów, docierając w sfery ukryte, prywatne i intymne – co umożliwia im wgląd w społeczne i polityczne realia, często niedostrzegalne pod maskami społeczno-politycznej tożsamości, zakładanymi w sytuacjach publicznych przez członków każdego społeczeństwa.

Złożywszy przysięgę Hipokratesa, ratownicy muszą wznosić się ponad własne uprzedzenia i być wierni ślubowaniu ratowania ludzkiego życia w możliwie najszerszy i najbardziej otwarty sposób. Motywacja „ratowania życia” była na przestrzeni dziejów przyswajana, zawłaszczana, otaczana nimbem romantyzmu, zamieniana w fetysz i upolityczniana przez rozmaite grupy, ruchy, państwa i poszczególne jednostki jako uzasadnienie aktów pięknych, wyzwolicielskich, jak również terroru, kolonializmu, budowania imperiów i ucisku. Nieobecność owego upolitycznienia w działalności większości ratowników medycznych stwarza przestrzeń możliwych zmian, znoszenia granic i odkrywania nowych prawd, wyłaniania się zrozumienia i ludzkiej solidarności, niosących w sobie szansę na uzdrowienie poranionych społeczności. Oto potencjał i moc tkwiące w tym wyjątkowym i żywotnie potrzebnym rodzaju pracy, które nabierają szczególnego wymiaru w kontekście palestyńskim.

Autor: Ewa Jasiewicz

Tłumaczenie: Jerzy Paweł Listwan

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

OD AUTORA

Więcej informacji o rodzącej się kampanii na rzecz ratowników z Gazy można uzyskać, pisząc na email: palestinianparamedicscampaign@gmail.com.